

Bardzo stara anegdota opowiada jak przed wojną, w drodze, zepsuł się samochód pana hrabiego. Przyciągnięto samochód do wioskowego kowala. Ten podniósł maskę, pochylił się i stuknął młotkiem. Samochód odpalił. Kowal za naprawę zażądał 100 złotych. Hrabiego stać było, ale był nieco zbulwersowany wysokością rachunku za dosłownie kilka sekund pracy. Poprosił więc o jego szczegółowe rozpisanie. Kowal nabazgrał na kartce ołówkiem: Stuknąłem młotkiem – 1 zł, wiedziałem gdzie stuknąć – 99 zł.